



tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Poświęcenie nowego kościoła jest dla budującej go wspólnoty wielkim świętem. Praca przy domu Bożym to nie tylko wznoszenie budowli. Kto angażuje się w to dzieło, może doświadczyć jego duchowego skutku – mocniejszego związania z żywym Kościołem, który czci Pana „w duchu i prawdzie”. O nowych świątyniach piszemy dziś na str. I i III. Ich budowniczym gratulujemy. Ale wspominamy też ludzi, którzy długo nie mogli się cieszyć swoimi kościołami (str. VI i VII). Ich doświadczenie pozwala nam doceniać to, co mamy.

Poświęcenie grekokatolickiej cerkwi w Zielonej Górze

W swoim domu

Na własną świątynię grekokatolicy czekali ponad sześćdziesiąt lat. Uroczystość konsekracji odbyła się 11 października.

W ceremonii uczestniczyli metropolita przemysko-warszawski abp Jan Martyniak i biskup wrocławsko-gdański Włodzimierz Juszczak oraz wielu kapłanów z Kościoła grecko- i rzymskokatolickiego. Rytuał konsekracji w obrządku wschodnim koncentruje się przy ołtarzu. Najpierw kapłani myli ołtarz wodą z mydłem, potem polewali go winem, a na końcu wodą różaną i namaszczeni mirrą. – Woda jest oznaką czystości, wino – składanej tutaj ofiary, a olejek drogocенności tego miejsca – wyjaśnia ks. Julian Hojniak, proboszcz grekokatolickiej parafii pw. Opieki Matki Bożej.

Po II wojnie światowej zielonogórzscy grekokatolicy korzystali najpierw z kościoła pw. Matki Bożej



MACDALENA KOZIEŁ

Konsekracji dokonali (od prawej): abp Jan Martyniak, bp Włodzimierz Juszczak i ks. Julian Hojniak

Częstochowskiej, a później gospodarzyli w małej kaplicy przy katedrze św. Jadwigi. W 2001 roku po wielu zabiegach otrzymali od Rady Miasta budynek po przedwojennej winiarni przy ul. Boduena wraz z przylegającym do niego gruntem. Od ostatniej Wielkanocy

grekokatolicy wierni spotykają się na liturgii już w nowym kościele. Tłumnie przybyli na uroczystość konsekracji. – To dla nas ogromne przeżycie. Po sześćdziesięciu latach w końcu jesteśmy w swoim domu – mówią wzruszeni państwo Rotko.

Magdalena Kozieł

Jesienią cebulki, wiosną kwiaty



KRZYSZTOF KRÓL

GORZÓW WLKP., 7 PAŹDZIERNIKA. Swoje cebulki posadziły dzieci ze wszystkich przedszkoli w mieście

Na gorzowskim placu Grunwaldzkim 7 października oficjalnie rozpoczęto kampanię „Pola Nadziei”, w czasie której wsadzono w ziemię pierwsze cebulki żonkili. W Gorzowie i okolicach rozprowadzono łącznie 80 tys. cebulek, z których sprzedaży uzyskano 32 tys. zł. – Wiosną, gdy zakwitną żonkile, zobaczymy, że Gorzów jest miastem otwartym na potrzeby chorego człowieka – powiedział ks. Władysław Pawlik, prezes Stowarzyszenia Hospicjum św. Kamila w Gorzowie Wlkp. Kampania „Pola Nadziei” to ogólnopolska akcja uwrażliwiania na problemy chorych. W Gorzowie jej celem jest też pozyskanie środków na wsparcie hospicjum. Jednym z elementów akcji jest sadzenie cebulek żonkili – symbolu nadziei.

kk

Kresowe święto



KRZYSZTOF KRÓL

JASIEŃ. Najpierw Msza św. w kościele pw. MB Różańcowej, potem uroczyste przejście na ul. Tarnopolską, odsłonięcie pomnika i tablicy z nazwą ulicy, a na koniec biesiada kresowa. Tak, w największym skrócie, wyglądało 12 października jasięńskie Święto Kresowe. Inicjatorem nazwy ulicy i pomnika upamiętniającego 63. rocznicę przybycia Kresowian do

Jasienia jest Michał Wolański (na zdjęciu) z Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Orłąt Lwowskich w Żarach. – Taki pomnik powinien być w każdej miejscowości, gdzie dominującą rolę odgrywali Kresowianie. Tu nadawali ton rozwojowi życia społecznego i gospodarczego – wyjaśnia powody organizacji święta w Jasieniu. **kk**

Oczekujemy odpowiedzi

PARADYŻ. Diecezjalne seminarium rozpoczęło nowy rok akademicki. Inauguracyjnej Mszy św. 8 października przewodniczył bp Stefan Regmunt. – Mamy świadomość, że w gronie studentów znajdują się ludzie, którzy nie tylko zdali maturę i posiadają pewne kwalifikacje intelektualne. Wszyscy od tych studentów

oczekujemy czegoś więcej, odkrycia osobistego i indywidualnego zaproszenia, które skierował do nich Jezus Chrystus – mówił w homilii biskup. Podczas akademii inauguracyjnej wykład „Czy filozofia potrzebna jest teologii?” wygłosił ks. prof. Jan Krokosa z Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. **kk**



KRZYSZTOF KRÓL

Pierwszy rok zaczęło 18 alumnów. W sumie seminarium liczy 101 kleryków

Zmarł ks. Jan Głazewski

BORÓW WIELKI. Ks. Jan Głazewski kapłanem został 55 lat temu. Był proboszczem w Borowie Wielkim (dekanat Kożuchów), a wcześniej administratorem parafii w Skąpem i Słońsku. Od 1996 roku mieszkał

w zielonogórskim Domu Księżych Emerytów. Zmarł 4 października w wieku 84 lat. Liturgii pogrzebowej 9 października w Borowie Wielkim, gdzie pochowano ciało zmarłego, przewodniczył bp Paweł Socha. **kk**

Na pewno katolicycy

GŁOGÓW. Na regionalną konwencję w miniony weekend przybyło niemal dwustu przedstawicieli wspólnot neokatechumenalnych z całej diecezji. Głównym tematem spotkania były statuty Drogi Neokatechumenalnej, które w czerwcu ostatecznie zatwierdziła Stolica Apostolska. – To nas zobowiązuje do jeszcze większej wierności Kościołowi – mówił Hubert Lary z ekipy katechistów odpowiedzialnych za Drogę w diecezji. – Ale nikt nie może już powiedzieć, że nie jesteśmy rzeczywistością katolicką – dodał.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



Gościem specjalnym konwencji był bp Paweł Socha

Aby byli święci



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

PARADYŻ. Dzień modlitw w intencji Ojca Świętego i o uświęcenie kapłanów zgromadził pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta liczne grono prezbiterów diecezjalnych i zakonnych. 11 października w kościele seminarijnym modlili się Liturgią Godzin (na zdjęciu), adorowali Najświętszy Sakrament, sprawowali Mszę św. oraz słuchali konferencji. O kapłańskiej świętości mówił ks. Aleksander Radecki z seminarium wrocławskiego, zaś bp Paweł Socha przedstawił obraz kapłana w listach św. Pawła. Po południu o świętość kapłanów modlono się w parafiach.

Sztandar z uśmiechem

OSIECZNICA. Bp Adam Dyczkowski 10 października poświęcił sztandar tutejszej szkoły podstawowej. – Takie wydarzenie ma miejsce raz w życiu nauczyciela. Pracuję w tej szkole 27 lat i jestem szczęśliwa, że doczekałam tego momentu – mówi dyrektor Anna Chinalska (na zdjęciu z przewodniczącym Rady Rodziców Jackiem Michalskim). W maju 2007 roku społeczność szkolna na patronów placówki wybrała Kawalerów Orderu Uśmiechu. – To przyjaciele dzieci. Każdy może w ich gronie odnaleźć swego szczególnego patrona – wyjaśnia dyrektor. Na uroczystości były obecne poczty sztandarowe szkół z Głogowa i Siedliska, które mają tych samych patronów. **kk**

KRZYSZTOF KRÓL



Pod skrzydłami Ducha

STARA JABŁONA. Ta leżąca w parafii Niegosławice wieś ma już swój kościół. – Najpierw odnowiliśmy tu cmentarz. Potem postanowiliśmy zbudować kapliczkę. A skoro kapliczka, no to jak? Bez wieży? A jak z wieżą, to zdecydowaliśmy się na kościółek – opowiada Jan Kosiński, przewodniczący komitetu budowy świątyni. Po ośmiu latach prac kościół pw. Ducha Świętego konsekrował 11 października bp Stefan Regmunt. – Jest u nas sporo ludzi starszych. Teraz wszyscy będziemy mieli

blisko – cieszy się sołtys Bożena Jędrzejek. Kościół powstał dzięki ofiarności 76 rodzin mieszkających w Starej Jabłonie, innych parafian oraz sponsorów. Kosztował ok. 300 tys. złotych. Wydatek spory, ale zysk jeszcze większy. – Dzięki tej budowie stawaliśmy się także duchowo coraz bardziej świątynią Boga – mówi obecny proboszcz ks. Jerzy Szakiel. – Kropką nad i było postawienie przed świątynią figury ojca Pio. To strażnik tego, co wybudowali, za łaską Boga, mieszkańcy – dodaje. **xtg**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Tuż za nowym kościołem jest las i rośnie piękny stary dąb

Sakralna perełka

SOBCZYCE. Także tu powstała nowa świątynia. Kościół pw. MB Różańcowej należący do głogowskiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP konsekrował 12 października bp Stefan Regmunt. – Wcześniej mieliśmy tylko kaplicę. Po powodzi w 1997 roku zaczęła się już walić. Wtedy ks. Jan Sobolewski zaproponował założenie komitetu budowy kościoła – wspomina jego przewodnicząca Józefa Trojan. Efekt sześciu lat pracy przerósł początkowe zamiary. – Pan Bóg pobłogosławił i dziś wielu dziwi się, jak mógł powstać w tak małej społeczności tak piękny i dostojny kościół – cieszy się obecny proboszcz ks. Rafał Zendran. Kazimierz Rojek z komitetu uchyla rąbka tajemnicy. – Z naszych miesięcznych datków nie wybudowalibyśmy tego kościoła nigdy. Po prostu byli sponsorzy, festyny, zbiórki podczas dożynek itd. – mówi. Ciekawostką kościoła jest zabytkowy ołtarz z obrazem

Zaśnięcia św. Józefa i ławki, które trafiły tu z kościoła seminarijnego w Paradyżu. **xtg**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Kościół jest wspólnym dziełem mieszkańców Sobczyc, Krzekotówka i Zabiela. To w sumie około stu rodzin

VIII Dzień Papieski Żyjemy z JPII

Modlitwa, poezja, sport. Wszystko to było bliskie Papieżowi. Pamiętaliśmy o tym.



MAGDALENA KOZIEŁ

ZIELONA GÓRA. W VII Konkursie Poezji i Prozy Jana Pawła II już w sobotę startowało ponad 50 uczniów z Zielonej Góry, Głogowa, Gubina, Żar i Nowej Soli. Na zdjęciu: zwycięscy gimnazjaliści



MAGDALENA KOZIEŁ

STARY KISIELIN. Radek Jahołkowski wygrał w kategorii szkoły podstawowej VIII Bieg Papieski. Tej niedzieli poświęcono też budynek Parafialnego Klubu Sportowego



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

WSCHOWA. Różańcowy Marsz Życia w intencji małżeństw i rodzin przeszedł w niedzielny wieczór spod kościoła pw. św. Jadwigi Królowej na cmentarz. Tu poświęcono pomnik Pamięci Dzieci Utraconych

Dobiegł końca X Lubuski Tydzień Seniora

Nie zamykać się na ludzi



Życie na rencie czy emeryturze wcale **nie musi być smutne.**

Mszy św. inaugurującej X Lubuski Tydzień Seniora 4 października w zielonogórskiej konkatedrze przewodniczył bp Paweł Socha. – Św. Paweł pisze, że chociaż niszczy w nas człowiek zewnętrzny, to człowiek wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Ludzie, którzy troszczą się o swój rozwój duchowy, są radośni mimo wieku, mimo cierpień. Są pełni entuzjazmu i bardzo dużo dobrego robią w życiu społecznym i rodzinnym. To jest tajemnica przeżywania tego, co nazywamy starością – mówił w homilii. W modlitwie seniorów uczestniczyli Stanisław i Felicja Pietruszka z Zielonej Góry. Choć są prawie 50 lat po ślubie, nadal się kochają. Ich receptą na szczęśliwe małżeństwo i starość są wiara w Boga, wzajemna miłość i otwarcie na drugiego człowieka.

– Tam, gdzie nie ma miłości Bożej w rodzinie, nic nie pomoże – zapewnia pan Stanisław. W ich małżeństwie ważną jest wspólna modlitwa i Msza św. Siedemdziesięciokilkuletni zielonogórzanie są dziś na zasłużonej emeryturze. Ich dom, jak zapewniają, jest otwarty dla innych. – Mamy dużo przyjaciół. Nie można zamykać się na ludzi. Trzeba się spotykać, bo inaczej się żyje i inaczej odbiera te lata – radzą swym rówieśnikom.

O potrzebie spotkania dobrze wiedzą seniorzy z parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Bytnicy. Tu od września starsi parafianie mają swój klub. Klubowicze uczestniczyli już w zajęciach kulinarnych, mieli szkolenie „Bezpieczny senior”, a także pojechali na festyn rekreacyjno-sportowy do Drzonkowa. W planach, jak wylicza parafialny koordynator projektu Zdzisław Krugliński, przewidziane są też warsztaty kulinarne, plastyczne, muzyczne, spotkania z rehabilitantem

To będzie sałatka warzywna. – Najlepsza! – zapewniają Helena Tanaś i Danuta Ćwirko z Klubu Seniora w Bytnicy

i różne wyjazdy. Uczestnicy spotkań nie kryją zadowolenia z powstania klubu. – Starsi mieszkańcy naszej wsi spędzali dotąd wieczory raczej sami, a teraz można się spotkać we wspólnym gronie – zauważa Józefa Sobczak. Podobnie myślą

małżeństwo Halina i Eugeniusz Ziółkowscy. – Takie miejsce jest bardzo potrzebne. Przynajmniej wiemy, że żyjemy – uśmiecha się pani Halina. – Wolę tu przyjść niż patrzeć się w telewizor – dodaje mąż. Bytnicki klub działa w ramach Diecezjalnej Sieci Klubów Seniora „Aktywna Jesień”. Sieć jest projektem diecezjalnej Caritas. To kontynuacja realizowanego w latach poprzednich programu edukacyjno-kulturalnego „Aktywna jesień” skierowanego do najstarszych diecezjan. Do ośmiu już działających klubów dołączyło, oprócz klubu w Bytnicy, jedenaście innych, m.in. w Otyniu, Ochli, Żaganiu, Sulęciniu, Słubicach, Przylepie i Zielonej Górze.

Krzysztof Król

zapowiedzi

Wykłady w KIK

Klub Inteligencji Katolickiej w Zielonej Górze zaprasza **21 października** na wykład bibliстыks. dr. Andrzeja Oczachowskiego nt. „Listy św. Pawła”. Spotkanie w salce przy plebani parafii pw. Ducha św. (ul. Bułgarska).

Dni kultury

W ramach XXV Gorzowskich Dni Kultury Chrześcijańskiej **23 października** o godzinie 18.30 w Bibliotece Wojewódzkiej (ul. Sikorskiego 107) odbędzie się wykład prof. Andrzeja Friszke „Rok 1989 – odrodzenie wolności”.

Przyjdź na rekolekcje

Diecezjalny Dom Rekolekcyjny w Żarach-Kunicach **od 24 do 26 października** zaprasza na rekolekcje „Oto jesteśmy, przychodzimy do Ciebie, bo jesteś, Panie Bogiem naszym (Jr 3, 22b)”. Informacje: www.domrekolekcyjnyzary.pl, tel. 068 363 89 79 lub artur.zary@wp.pl.

Cecyliada

Akcja Katolicka z parafii pw. św. Stanisława Biskupa we Wschowie zaprasza chóry, schole i zespoły muzyczno-wokalne na VII Przegląd Piosenki Religijnej „Cecyliada”, który odbędzie się **od 22 do 23 listopada**. Zgłoszenia (do 10 listopada) i informacje: tel. 0 509 302 510, e-mail: gracja@post.pl.

Studium rodziny

Chcących pogłębić wiedzę o małżeństwie i rodzinie oraz chętnych do włączenia się w poradnictwo rodzinne zapraszamy na roczne Studium nad Małżeństwem i Rodziną. Zajęcia odbywać się będą w soboty (średnio dwa razy w miesiącu) w Gorzowie Wlkp., w parafii oo. kapucynów (pl. Staromiejski 1). Początek: **15 listopada**. Informacje: tel. 068 451 23 51 oraz www.ddr.kuria.zg.pl.

pod patronatem „Gościa”

Gorzowskie Stowarzyszenie Rodziców Dzieci Autystycznych ma już 10 lat

Dziecko odkryte na nowo



W ośrodku dzieciom autystycznym terapia i nauka pomagają stać się jak najbardziej samodzielnymi.

NA ZDJĘCIU: Adrian uczy się w II klasie

Postawienie diagnozy trwa kilka miesięcy, a czasami kilka lat. Jednak **rozpoznanie autyzmu to nie wyrok** – to początek nowego życia.

Antoś i Sebastian urodzili się śliczni i zdrowi. Gaworzyli, uśmiechali się i rozwijali niemal książkowo. Do pierwszego roku życia. Potem zaczęły się pojawiać pierwsze niepokojące symptomy. Antoś, który około drugiego roku życia znał wszystkie zwierzątka, cyferki i literki, a na komputerze układał pasjansa, zaczął cofać się w rozwoju w wieku trzech lat. Sebastian jako półtoraroczny maluch nie mówił, wpadał w histerię, wolał być sam, niż bawić się z innymi dziećmi. Rozpoczęła się wędrówka po lekarzach. „Nikt nie potrafił nam nic doradzić – właściwie wszędzie słyszeliśmy, że dziecko ze wszystkiego wyrośnie i że nie ma powodu do obaw. Ale obawy mieliśmy, jako matka czułam, że coś jest nie tak”, opowiada mama Sebastiana w książce „Autyzm

pisany miłością”, wydanej przez Stowarzyszenie Rodziców Dzieci Autystycznych. W końcu każde z dzieci trafiło do prowadzonego przez to stowarzyszenie Specjalnego Dziennego Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczo-Terapeutyczno-Szkolnego dla Dzieci i Młodzieży z Autyzmem w Gorzowie Wlkp.

Ważna diagnoza

Autyzm jest zaburzeniem neurologicznym pracy mózgu. Powoduje ono niezdolność do tworzenia prawidłowych relacji społecznych. Dzieci autystyczne izolują się od ludzi, zagłębiają w świecie powtarzających się, obsesyjnych czynności i zainteresowań. – Choroba najczęściej ujawnia się między 18. a 36. miesiącem życia. To bardzo bolesny moment, bo dziecko na początku rozwija się prawidłowo i nagle następuje ostre załamanie albo stagnacja rozwoju. Dziecko wygląda jakby się uwsteczniało – wyjaśnia Izabella Olszewska, sekretarz SRDA i terapeuta w prowadzonym przez nie ośrodku.

Ośrodek powstał w 1999 roku. Zmagając się z trudnościami związanymi z terapią i edukacją swoich dzieci, rodzice skupieni w SRDA postanowili sami



Mateusz najbardziej lubi odpoczywać w kółku do relaksacji

stworzyć im miejsce, w którym dzieci będą mogły się uczyć. W szczególności w dzieło to zaangażowała się Jelena Kornacka, mama chorego na autyzm chłopca, która do 2002 r. była prezesem stowarzyszenia.

Dobra przystań

Pod opieką placówki znajdują się dziś 54 dzieci z Gorzowa i okolic. Korzystają z oddziału przedszkolnego, szkoły podstawowej i są objęte opieką terapeutyczną w tzw. wczesnej interwencji. – W tym roku wprowadziliśmy zarejestrowaną w kuratorium innowację pedagogiczną, która zakłada indywidualne dopasowanie ilości terapii i zajęć edukacyjnych do każdego naszego wychowanka – wyjaśnia Ewa Przybylska, dyrektor ośrodka. W placówce pracuje ponad 30 specjalistów, pedagogów i terapeutów. Do pracy z dziećmi mają m.in. pracownię poznawania świata, Tomatisa czy Biofeedback. – Postawienie diagnozy to często dla rodziców trudny moment zwieńczenia drogi, którą musieli przejść. Ale od chwili rozpoczęcia terapii ich dziecko pomału zaczyna się zmieniać, a ich wspólna rzeczywistość staje się lepsza. Takie świadectwa słyszę niejednokrotnie – mówi

E. Przybylska. Ośrodek, dzięki grupom wsparcia, pomaga też rodzicom. „Są szkolenia dotyczące postępowania i radzenia sobie z dziećmi autystycznymi. A co dla mnie najważniejsze, dowiedziałam się, że to nie jest moja wina, że moje dziecko jest chore. Po prostu kamień spadł mi z serca”, pisze w książce „Autyzm pisany miłością” Beata Wieczorek, mama Antosia. Rodzice dzieci autystycznych znaleźli w specjalnym ośrodku dobrą przystań. Wiedzą jednak, że nie na długo. Ich dzieci dorastają, a oni martwią się o ich przyszłość. – Może temu zaradzimy. Dostaliśmy ziemię pod Gorzowem, na której w przyszłości chcielibyśmy postawić farmę, gdzie mogłyby żyć i pracować osoby autystyczne – zdradza plany I. Olszewska.

Magdalena Koziół

Po poradę i pomoc

Specjalny Dzienny Ośrodek Opiekuńczo-Wychowawczo-Terapeutyczno-Szkolny dla Dzieci i Młodzieży z Autyzmem, ul. Walczaka 42, Gorzów Wlkp, tel. (095) 722 60 97



OFLAG II c WOLDENBERG.

To był **największy obóz jeniecki dla polskich oficerów** na świecie.

Niemcy stworzyli go w maju 1940 roku.

W dzisiejszym Dobiegniewie ta historia wciąż żyje.

tekst i zdjęcia

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscnieдельник.pl

Trafiali tu głównie jeńcy z wojny obronnej 1939 roku, ale także Polacy walczący we Francji i dowódcy powstania warszawskiego. Z czasem było ich 6740. Ogromna większość to oficerowie. Chroniła ich Konwencja Genewska z 1929 r. Mimo to Niemcy chcieli zlikwidować oflag, a więźniów wysłać do obozów koncentracyjnych. Tych planów na szczęście nie zrealizowali. Wielu woldenberczyków przeżyło. Zjeżdżają do Dobiegniewa ze swymi rodzinami i sympatykami od lat 60. Ale w tym roku stawilo się już tylko dwóch naocznych świadków niemieckiej niewoli.

Lepiej niż Katyń

Arkady Brzezicki z Warszawy w grudniu skończy 101 lat. W sierpniu 1939 roku trafił do pułku w Gniewie. – Powiedziano mi, że idę do rezerwy w Radomiu – opowiada. – Jako młody zapalony podporucznik nie chciałem jechać na tyły. Dowódcy spodobało się to i zostawił mnie na linii jako dowódcę kompanii. Kierowałem nią do 19 września. Na tyły pojechał ktoś za mnie. Później już w niewoli, w Woldenbergu, przyszła do nas wiadomość o Katyniu. Ten, który pojechał za mnie na tyły, był na liście rozstrzelanych. Ja ocalałem, a on, biedak, zginął – wspomina. O Katyniu w Woldenbergu było głośno. Bogdan Pstrokoński z Olsztyna w Woldenbergu spędził pięć lat. – Niemcy zaproponowali, abyśmy do Katynia wysłali

Woldenb

delegację – opowiada 92-letni mężczyzna. – Dowództwo obozu wyznaczyło lekarzy sądowych, prokuratora i znających języki. Opowiadali potem, że na terenie Katynia mogli swobodnie chodzić, rozmawiać ze Szwajcarami z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i od razu wiedzieli, że zrobili to Rosjanie – relacjonuje.

Janusz Kornacki z Milanówka na Zjazd Rodzin Woldenberskich przyjechał pierwszy raz. Na portrecie jego ojciec Stanisław. W oflagu był robotnikiem przymusowym

Życie oflagu

N i e m c y w Woldenbergu próbowali z a c h o w a ć pozory humanitarizmu.

Tu przywozili inspekcje Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, aby zademonstrować, że przestrzegają Konwencji Genewskiej, choć wielu jeńców, wbrew konwencji, wysłali na przymusowe roboty i na różne inne sposoby nie dopełniali jej postanowień. Niewola była twarda i upokarzająca, jednak mimo wszystkich represji toczyło się tu życie kulturalne, pisano wiersze, malowano obrazy, karykatury, działały teatry kukielkowsy i dramatyczny, a nawet cyrk. Tworzono rzeźby i komponowano muzykę. Grało też kilka orkiestr: symfoniczna, dęta, mandolinowa. Przed „chorobą drutów”, szaleństwem niewoli chronił także sport. W 1944 roku zorganizowano obozową olimpiadę.

Do oflagu trafiło wielu wybitnych ludzi. – W teatrze aktywnie działał znany aktor prof. Kazimierz Rudzki. Był tu też Edward Fiszer, autor piosenek, a później jeden z twórców radiowej Trójki, oraz wielu profesorów wyższych uczelni. Wśród nich najbardziej znany był prof. Kazimierz Michałowski, światowej sławy egiptolog – opowiada Bogusław Siwiec, przewodnik po dobiegniewskim Muzeum Woldenberczyków. Prof. Michałowski był rektorem działającego w oflagu Uniwersytetu

Woldenberskiego, który skupiał 80 wykładowców i 1500 studentów w 27 sekcjach. Istniała zresztą specjalna Komisja Kulturalno-Oświatowa, zrzeszająca różne koła naukowe. Oczywiście był też ruch oporu i ucieczki. Schwytanych uciekinierów traktowano jednak na ogół dość pobłażliwie. To nie był Oświęcim. Ale niewola to niewola. Gdy po klęsce Niemców pod Stalingradem w obozie zapanował entuzjazm, zdarzył się i taki incydent: – Pewnego zimowego dnia o godz. 17.00 zagrała trąbka na znak powrotu do baraków. Po drugiej trąbce wartownicy mogli strzelać. Tym razem strzały rozległy się już po pierwszej trąbce. Strzelało wielu Niemców, ale zginęło tylko dwóch oficerów, a pięciu zostało rannych. Gdyby Niemcy wykonali ten rozkaz na serio, byłaby masakra – opowiada B. Siwiec. Niemieccy żołnierze widocznie zdawali sobie sprawę, że także wielu ich kolegów jest już w niewoli. – Bywało różnie, ale z czasem stosunek Niemców do nas poprawiał się. Rozmawialiśmy z nimi jak



erczycy



z kolegami. Oni też wiedzieli, że wpadli w kłopoty. Pomagali nam – zapewnia B. Pstrokoński.

Ważne było też życie religijne. Opisywali je woldenberzcycy: prof. Karol Górski i Henryk Tomiczek. Większość jeńców

była katolikami. Mieli tu kaplicę, ale księża w obozie byli tylko okresowo. Wielu wywieziono wprost do obozów koncentracyjnych. Posługujący tu polscy kapelani wojskowi albo dojeżdżający niemieccy księża często nie mogli odprawić Mszy św., nie mówiąc już o spowiedzi, którą sprawowali potajemnie, czy o głoszeniu kazań. Pracę religijną podejmowali zatem świeccy. Powstało koło etyczno-religijne organizujące wykłady z teologii, nabożeństwa i troszczące się o deficytowe wino mszalne i komunikanty. Działy też, tyle że w utajeniu, koła różańcowe. Ich założyciel, prof. Górski, podaje liczbę 1300 członków.

Spełniony ślub

25 stycznia 1945 roku posuwający się front zmusił Niemców do

Obozowe prycze. W baraku mieszkało 120 osób (ok. 1 mkw. na jednego jeńca). Zimą temperatura nawet poniżej zera. Brak bieżącej wody. Na ścianach pleśń

Mimo wieku zdumiewają pamięcią i kondycją fizyczną.

OD LEWEJ: Arkady Brzezicki i Bogdan Pstrokoński

ewakuacji oflagu. Ewakuację prowadzono w dwóch kolumnach. Grupę „Wschód” wkrótce odbili Rosjanie, grupę „Zachód” na przełomie kwietnia i maja – zachodni alianci. Woldenberzcycy byli wolni. Wielu wróciło do Polski. Jerzy Starostecki z Rady

Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa opowiada o swym liceum w Radomsku. Szkołą kierował woldenberczyk Jan Słowiński, a jednym z nauczycieli był jego kolega z obozu Stanisław Sankowski. – Sankowski był dowódcą kompanii. Niemcy schwytali go z jeszcze jednym żołnierzem. Kazali im iść w pole. Sankowski usłyszał repetowanie karabinu i zaczął się modlić. Wtedy przyjechał niemiecki generał i przerwał egzekucję. Sankowski ślubował, że jak przeżyje niewolę, to nigdy nie opuści niedzielnej Mszy św. Proszę sobie wyobrazić, że w Radomsku z odległej dzielnicy w niedzielę do kościoła maszerował elegancki pan z drobną kobietą pod ramię, a przed nimi pięciu synów, synowe i wnuki. To się działo za czasów najczarniejszej komuny – wspomina J. Starostecki, który

postać swego profesora opisał kiedyś w „Naszym Dzienniku”. – Sankowski uczył nas historii. Zresztą mógł uczyć każdego przedmiotu. Znał też perfekcyjnie angielski – ciągnie opowieść. – W 1963 roku ktoś zapytał wprost. „Panie profesorze, jak to z tym Katyniem było?”. Sankowski spojrzał i powiedział: „Pamiętajcie, że mam dzieci. Tak, zrobili to Rosjanie”. Jaka to była odwaga! Bardzo go za to lubiliśmy. Świadcami tego było kilku działaczy ZMS. Żaden nie sygnął. Oczywiście wiedzieli, co by ich spotkało – dodaje J. Starostecki.

Ku przyszłości

Woldenberzcycy odchodzą. Ale pamięć trzeba podtrzymywać. Od kilku lat podstawówka w Dobięgniewie nosi imię Żołnierzy Września – Woldenberczyków, a gimnazjum patronuje także woldenberczyk Ryszard Koncewicz, wybitny piłkarz i trener kadry narodowej. – Zostało to tak dobrane, żeby była ciągłość wychowania w tradycji – wyjaśnia Ewa Grzankowska, dyrektor szkoły podstawowej. Służy temu także niedawno wyremontowane Muzeum Woldenberczyków. Jego dyrektor Irena Zmaczyńska zapowiada na przyszły rok bardzo uroczyste obchody Zjazdu Rodzin Woldenberckich, będzie to bowiem 70. rocznica wybuchu II wojny światowej. Być może Dobięgniew doczeka się też jeszcze jednej pamiątki. Burmistrz Leszek Waloch chciałby, aby ku czci woldenberczyków w centrum miasta stanął pomnik.

Warto odwiedzić

Muzeum Woldenberczyków
ul. Gorzowska 11
66-520 Dobięgniew
czynne
od wtorku do piątku:
w godz. 9.00–16.00
w soboty i niedziele:
w godz. 10.00–14.00

PANORAMA PARAFII pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Trzcielu

Misja nad brzegami Obry

Trzciel obchodził rok temu 550-lecie nadania praw miejskich. Od końca ostatniej wojny, czyli już ponad 60 lat duszpasterzują tu księża misjonarze św. Wincentego à Paulo.

Miasteczko leży wśród malowniczych jezior. Najpierw rozwijało się na prawym brzegu Obry. W XVIII w. na przeciwległy brzeg przybyli protestanci. Ich potomkowie odwiedzają Trzciel do dziś, ale ewangelicki zbor zebrano w latach 50. XX w. Teraz miasto ma jeden kościół.

Sieć kontaktów

Maria Górna-Bobrowska dziś prowadzi Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Międzyrzeczu. Przez dwie kadencje była przewodniczącą Rady Gminy w Trzciel. Nowemu proboszczowi pomogła wpisać parafialną świątynię do rejestru zabytków i uporządkować jej dokumentację. – Bez tego nie można było starać się o dofinansowanie ani z ministerstwa, ani z Unii Europejskiej – tłumaczy. Są już gotowe projekty remontu całego kościoła, ale zacząć trzeba od dachu. Jest szansa uzyskania na ten cel z unijnego programu 150 tys. złotych. To byłaby połowa środków. Resztę zbierają parafianie. O stanie zbiórki regularnie informuje proboszcz. Ale europejskie kontakty parafii to nie tylko unijne fundusze. Partnerem gminy Trzciel jest niemiecka gmina Asendorf. Razem od kilku lat organizują polsko-niemieckie rajdy rowerowe. – W tym roku był z nami proboszcz. Już się wciągnął. A dla parafii są z tego profity – opowiada Stanisław Bobrowski.

Weź serduszek

Pomoc się przydaje, bo coraz prężniej działają tu Parafialny Zespół Caritas i Stowarzyszenie Miłosierdzia św. Wincentego.



W XXV Pieszej Pielgrzymce do Rokitna 13 września wędrowało, rekordowo, aż 165 osób

PONIŻEJ: Z takim wsparciem parafialny kościół na pewno się nie zawali. OD LEWEJ: ks. Marian Kot, Urszula Terlecka, Zofia Rybak, Maria Górna-Bobrowska i Stanisław Bobrowski



W odnowionych salkach jest wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego, a dla młodzieży zajęcia plastyczne, nauka gry na gitarze, którą prowadzi ksiądz wikariusz, kółko szachowe i korepetycje udzielane przez nauczycieli. Swoją klub mają też panie seniorki. Przed Bożym Narodzeniem odbywa się tu parafialny kiermasz. Młodzież robi z tej okazji ozdoby choinkowe, a seniorki szaliki i czapki. Jest też specjalna akcja.

– Na serduszkach wypisujemy imię dziecka i wiek. Tylko my mamy listę z adresami. Parafianie zabierają te serduszka i robią dzieciom paczki. To są przepiękne rzeczy. Zaczęliśmy od 20 serduszek, a ostatnio mieliśmy ich 76 – tłumaczy Zofia Rybak i Urszula Terlecka.

Ks. Tomasz Gierasimczyk



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Trzciel: **7.30, 9.00, 11.00, 18.00**; Lutol Mokry: **8.45**; Rybojady: **10.00**; Siercz i Sierczynek: 12.30

Zdaniem proboszcza



– Zaraz po święceniach zostałem w Trzcielu wikariuszem. Potem

przyjeżdżałem tu z grupami dziecięcymi na wakacje nawet aż zza Tarnowa. Gdy po latach tu przyszedłem jako proboszcz, było mi łatwiej, bo odświeżałem stare znajomości. Na każdej parafii, na której byłem, zawsze trwały remonty. Mam więc trochę doświadczenia. Tu mamy już wyremontowany dom parafialny.

W jego wyposażeniu zaangażowanych było wielu dobroczyńców. Teraz trzeba remontować kościół. Parafia ma trzy i pół tysiąca wiernych, dwóch wikariuszy i cztery filie: Lutol Mokry, Rybojady, Siercz i Sierczynek. Obsługujemy też Dom Pomocy Społecznej w Jasieńcu. W pracy charytatywnej pomaga nam diecezjalna Caritas i fundacja Nasz Dom, którą prowadzi państwo Urbanowiczowie z Lutola Mokrego. Naszą tradycją są piesze pielgrzymki do Rokitna. W tym roku była już 25., a po raz pierwszy zorganizowaliśmy pielgrzymkę rowerową.

Ks. Marian Kot CM

Urodził się w 1961 roku w Tarnowie. Wstąpił do Zgromadzenia Księżów Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Święcenia kapłańskie przyjął w 1986 r. w Krakowie. Był wikariuszem w Trzciel, Bydgoszczy, Odporyszowie i Nowogrodzie Bobrzańskim, a proboszczem w Brzeźnicy i Przewozie. Od trzech lat duszpasterzuje w Trzciel.